

Olek Grotowski i Małgorzata Zwierzchowska, Jag

Żyła raz jedna panienka
Która zwała się Jagienka;
Wiele z niej było pociechy,
Bo tłukła pupą orzechy.
Opisał ją, że jest taka,
Sam pan Sienkiewicz w "Krzyżakach".
Wpierw żyła w cnocie jak mniszka,
A potem wyszła za Zbyszka.
I wiodło im się chędogo,
Chociaż, niestety, ubogo,
Bo się pokończyły wojny,
Zaczął się okres spokojny,
A rycerz - rzecz znana wszędzie -
Żyje z tego, co zdobędzie.
Ruszył więc Zbyszko konceptem
I wpadł na taką receptę:
Przywiesił na bramie druczek,
Że tu się orzechy tłucze
I od każdego orzecha
Zgarniał taryfę do miecha.
Laskowy orzech maleńki
To nie problem dla Jagienki;
Mogła za jednym przysiadem
Stłuc całe pół kilo zadem,
A gdy dorwała fistaszka
Zostawała z niego kaszka.
Niewiele też większej troski
Przysparzał jej orzech włoski.
Aż raz przybył jakiś młokos,
Przywożąc z Afryki kokos,
I zwrócił się do Jagusi,
Że mu tę rzecz rozłuc musi.
Spłonila się żwawa młódka,
Wzięła dech, napięła udka,
Pomodliła się przelotnie
I w ten kokos jak nie grzmotnie!
Niestety twarda skorupa
Nawet przy tym nie zachrupa...
Wrzasła Jaguś wniebogłosy,
Podskoczyła pod niebiosy
I jak drugi raz przywali!
...a ten bydlak jak ze stali!
Natomiast biedna dziewczyna
Zrobiła się całkiem sina,
Oddech jej się jakby urwał,
Wymamrotała: - O kurwa...
Potem się zanosła wyciem
I się pożegnała z życiem!
Wniosek: Na ogół umiemy
Rozgryzać własne problemy,
Lecz zagraniczne nowości
Przysparzają nam trudności!
Morał: Tylko wzrost oświaty
Może zmniejszyć nasze straty.
I hasło bezwarunkowo:
Mniej dupą, a więcej głową!!!